# Niemiła przygoda dwóch chłopców
## na szlaku włosko-abisyńskim

GDYNIA, 2.1. (Tel. wł.). Na popularnym dziś w Polsce szlaku włosko - abisyńskim spotkali się: Ignacy Agata z Mogilna i Władysław Sucharz spod Jasła w Małopolsce. U obu z nich zabłysła ta sama myśl, że lepsza jest wojna z negusem, niż bezrobotne negusowanie bez wojny i obaj młodzieńcy, jeden z Mogilna drugi z Jasła, skierowali się do Rzymu.

Najwygodniejsza droga prowadziła przez Gdynię, dobrze wypróbowany szlak nieoficjalnych turystów. W porcie spodziewali się znaleźć jakiś statek, któryby zawiózł ich do słonecznej Italji. Istotnie statków było dość dużo, tak, że zachodził tylko skomplikowany moment wyboru, który uprościła rzeczywistość, gdyż wsiąść trzeba było na ten, który był najmniej strzeżony.

Od tej chwili szlaki obydwóch kandydatów na wojaków zaczęły się zbliżać ku sobie. Obaj wylądowali w tym samym porcie, obaj trafili do tego samego aresztu. Obydwom oświadczono to samo, a mianowicie, że Italja nie potrzebuje pomocy Jasła i Mogilna w likwidowaniu zatargu włosko-abisyńskiego i że zostaną wobec tego odstawieni spowrotem do kraju.

Onegdaj obaj niedoszli wojownicy powrócili do Gdyni już jako oficjalni pasażerowie, deportowani z Włoch do Polski na pokładzie jakiegoś statku handlowego. Na ojczystym brzegu spotkało ich to, co mogło oczekiwać ich w Abisynji. Znaleźli się wewoli. Jednakże pobyt w areszcie gdyńskim okazał się łagodniejszy niż tropikalne warunki w Abisynji, których szczęśliwie uniknęli..

# Zuchwałe włamanie
## w noc Sylwestrową

ŁÓDŹ, 2.1. (Tel. wł.). Wczoraj zawiadomiono władze śledcze o zuchwałem włamaniu do znanej w Łodzi firmy węglowej: Glass i S-ka (Żeromskiego 100). Złodzieje, korzystając z nocy Sylwestrowej, rozpruli kasę ogniotrwałą, w której znajdowało się 40.000 zł., oraz portfel weksli na sumę 200 tysięcy złotych. W ostatniej jednak chwili włamywacze zostali spłoszeni i uciekli, pozostawiając na miejscu komplet precyzyjnych „instrumentów" złodziejskich.

Należy wnioskować, że w biurach firmy Glass i S-ka gościli wybitni „fachowcy", którzy przyjechali specjalnie do Łodzi na gościnne występy. Policja zaaresztowała kilku osobników podejrzanych o współudział w zuchwałem włamaniu.

# Motyką zabił b. kochankę
## w obecności jej syna

LWÓW, 2.1. (Tel. wł.). Bestjalską zbrodnię popełniono we wsi Zabajka pod Rzeszowem, na osobie 45-letniej Agnieszki Wan. Wan, wa przed 15-stu laty utrzymywała stosunki miłosne ze swym dalekim krewnym, Antonim Wanem. Mieli oni syna imieniem Władysław, który liczy obecnie 12 lat. Po pewnym czasie Agnieszka i Antoni Wan zerwali ze sobą: Wan ożenił się, a Wanowa wyszła zamąż.

Przed kilku laty mąż Wanowej zmarł i została ona bez środków do życia. Zwróciła się wówczas do ojca swego dziecka, ażeby przyszedł jej z pomocą. Wan odmówił płacenia alimentów i sprawa aparła się o sąd. W wyniku wyroku sądowego wszczęto przeciw Wanowi kroki egzekucyjne i ostatnio został wyznaczony termin licytacyjny sprzedaży majątku Wana.

Na wieść o zapowiedzianej licytacji Wan przyszedł na pole swej dawnej kochanki, tam schwycił ją, powalił na ziemię i zaczął bić po całem ciele motyką. Na krzyk matki nadbiegł syn, który napróżno błagał ojca, aby przestał matkę katować. Bestjalski zbrodniarz, zabiwszy Wanową, spokojnie powrócił do domu.

Wkrótce po dokonaniu zbrodni Wan został aresztowany przez policję, która z trudem obroniła go przed samosądem.

## Smiertelna bójka
### na przedstawieniu

KIELCE, 2.1. (Tel. wł.). W Woli Jachowej pow. kieleckiego podczas odbywającej się próby do przedstawienia amatorskiego na tle oceny gry jednej z aktorek pomiędzy będącymi na sali gośćmi wynikła sprzeczka, a następnie bójka. Po zdemolowaniu sali uczestnicy bójki udali się na podwórze, gdzie walczyli między sobą na noże i drągi. W wyniku bójki zabity został Jan Stępień, 2 osoby zostały bardzo ciężko ranne a 2 otrzymały lżejsze obrażenia.

# Zamordowali kupca
## i wrzucili do rzeki

LWÓW, 2.1. (Tel. wł.). Wczoraj nadeszła do Lwowa wiadomość o potwornej zbrodni morderstwa rabunkowego, dokonanej w Mikołajewie. Wczoraj rano woda wyrzuciła na brzeg rzeki Kłodnica zwłoki 43-letniego kupca mikołajowskiego Abrahama Lachsa. Zwłoki były zmasakrowane, widocznie bandyci zadali mu szereg ciosów nożami i tępemi narzędziami. Przed dwoma dniami Lachs udał się z Mikołajowa do Radylicz, aby tam zakupić bydło. Wyjeżdżając z domu, Lachs miał przy sobie 250 zł. Napadnięto go w drodze i obrabowano, a dla zatarcia śladów zbrodni — wrzucono jego zwłoki do rzeki. Policja wdrożyła poszukiwania za sprawcami. Nie jest wykluczone, że zbiegli oni do Lwowa lub do Stryja. Tragicznie zmarły kupiec osierocił żonę i dzieci.

# Bestjalski napad rabunkowy
## na tle konkurencyjnem

Ubiegłej nocy we wsi Wola (gm. Żuców 15 klm. od Przysuchy) do mieszkania jedynego w tej wsi żyda, właściciela sklepu kolonjalnego, 40-letniego Hersza Florenca wtargnęła, wyważywszy drzwi, grupa uzbrojonych osobników. F. na widok napastników pobiegł zaalarmować policję. Tym czasem napastnicy zamordowali żonę Florenca i ciężko ranili czworo jego dzieci, w wieku od 8-miu do 17-tu lat. O bestjalstwie zbrodniarzy świadczy fakt, że jednemu z synów Florenca, 15-letniemu chłopcu, urwali rękę. Mieszkanie Florenców doszczętnie zdemolowano. Policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego aresztowała 3 osoby, które zostały rozpoznane przez rannego 12 letniego syna Florenca, jako sprawcy zbrodni. Krąży wersja, dotychczas jeszcze niesprawdzona, iż bestjalskiego mordu dokonano na tle konkurencyjnem.

# Oficer zastrzelił plutonowego
## w czasie zabawy sylwestrowej

KATOWICE, 2.1. (Tel. wł.). W noc sylwestrową zaszedł w Rybniku tragiczny wypadek. Plutonowy 57 p. został zastrzelony. Oficer pułku artylerji stacjonowanego w Dubnie ppor. G. syn budowniczego z Rybnika, zwrócił uwagę plutonowego Chromikowi, aby nałożył pas. Plutonowy nie reagował na wezwanie i zwrócił się do swej żony z propozycją opuszczenia lokalu.

Gdy Chromikowie opuszczali lokal, doszło między plutonowym a oficerem do zajścia, podczas którego ppor. G. strzelił do Chromika dwukrotnie z rewolweru, raniąc go ciężko w płuca.

Przewieziony do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku Chromik zmarł, osierocając żonę i troje dzieci

# Powiesił się na parkanie
## gdy żona mu odmówiła pieniędzy na wódkę

SOSNOWIEC, 2.1. (Tel. wł.). Dużą sensację wywołała w Milowicach wiadomość o popełnionem w niezwykłych okolicznościach samobójstwie przez 36-letniego górnika Tadeusza Żurka, zamieszkałego z żoną i trojgiem dzieci w Milowicach. Onegdaj popołudniu Żurek raczył się wódką z kolegami. Około godziny 6 wiecz. gdy zabrakło mu pieniędzy, Żurek mocno już pijany przyszedł do swego mieszkania i zażądał od żony pieniędzy na wódkę. Gdy Żurkowa nie uwzględniła żądania męża, a natomiast prosiła go, aby został w mieszkaniu, Żurek wywołał awanturę, poczem trasnąwszy drzwiami opuścił mieszkanie. Po wyjściu na podwórze Żurek zdjął pasek i powiesił się na nim na parkanie. Po upływie pewnego czasu spostrzeżono wiszącego na parkanie Żurka i odcięto go.

# „Rewolucja" w Dzielnicy Śląskiej
## przedmiotem narad w Związku Polaków w Niemczech

KATOWICE, 2.1. (Tel. wł.). Donoszą z Opola: Dnia 8 stycznia br. odbędzie się w Berlinie zebranie rady naczelnej Związku Polaków w Niemczech, na którem, między innemi, omawiana będzie sprawa ostatniego walnego zjazdu Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech.

Zaznaczyć należy, że członkowie nowowybranego zarządu Dzielnicy Śląskiej przyjęci byli przez konsula Samborskiego nie jako oficjalna reprezentacja dzielnicy śląskiej, lecz w charakterze prywatnym.

ABC SPORTOWE

# Wspaniały sukces
## hokeistów polskich
### Brutalna gra wiedeńczyków

Z godzinnem opóźnieniem rozpoczął się w Nowy Rok wieczorem na sztucznym torze lodowym w Katowicach mecz hokejowy pomiędzy reprezentacyjnym zespołem śląskiego klubu hokejowego a drużyną Wiener Eislauf Verein. Mecz zakończył się zwycięstwem graczy śląskich 2:0 (1:0, 0:0, 1:0).

Mecz odbył się przy ogromnem zainteresowaniu publiczności. Drużyna śląska zasilona była naszą olimpijską trójką ataku: Wołkowskim, Kowalskim i Marchewczykiem. W dwuch pierwszych tercjach gra piękna i prowadzona w szalonem tempie. W tych fazach gry, kiedy walczyła trójka olimpijska — nasza drużyna bezapelacyjnie górowała. W trzeciej tercji gra przybrała na ostrości i stała się brutalna.

Sędzia Skulicz dopuścił do zbyt ostrej gry. M. in. poturbowany został Marchewczyk, któremu jeden z Wiedeńczyków rozciął łyżwą głowę. Gra była kilkakrotnie przerywana, wreszcie sędzia wystawił z gry Wiedeńczyków w Dennera i Tchammera, a z Polaków — Donca.

To jednak nie uspokoiło graczy. Rozgoryczeni niepowodzeniem Wiedeńczycy pozwolili sobie na formalną bójkę, zaatakowali sędziego i bili się z polskimi zawodnikami. Mecz zakończył się w niemiłej atmosferze. Wiedeńczycy zaraz po meczu rzucili się na sędziego i Kasprzyckiego.

Na boisko wtargnęła publiczność. Interwencja policji uchroniła Wiedeńczyków od pobicia przez publiczność i pod eskortą przeprowdzaiła gości do szatni.

Polska drużyna grała lepiej, niż na to wskazuje wynik. Trzy pewne sytuacje nie zostały przez Polaków ujawnione cyfrowo. W ostatniej tercji Wołkowski, Kowalski i Kasprzycki trzykrotnie znaleźli się sam na sam z bramkarzem wiedeńskim. Byli jednak wówczas nielojalnie sfaulowani przez przeciwników.

Bramki dla Polaków zdobyli: Marchewczyk, dobijając strzał Wołkowskiego, oraz Wołkowski z pięknego solowego wypadu.

Z pośród graczy śląskich najlepszy był Kasprzycki, który całkowicie dostroił się do gry naszych trzech olimpijczyków.

# Zwycięstwo Warty
## w Bruay 3:1 (2:1)

W dniu Nowego Roku piłkarska drużyna ligowa poznańskiej Warty, rozegrała w Bruay (Francja) mecz z miejscowym zespołem Unji.

Mecz zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla zwycięzców strzelili: Szerfke, Kryśkiewicz i Nawrot. Jedyny punkt dla drużyny emigracyjnej wywalczył Bednarz.

Warta miała przewagę przez cały czas meczu znacznie większą, niż na to wskazuje wynik. Gra toczyła się na fatalnem, rozmokłem boisku.

# Piłkarze śląscy niezmęczeni
## Turniej zimowy na Śląsku

Podczas, kiedy w innych okręgach naszego kraju, brać piłkarska pogrążona jest w błogim śnie zimowym, albo błotniste boiska zamienia na wygodne hale gimnastyczne — piłkarze śląscy grają nieprzerwanie, nie obawiając się ani mrozu ani błota. Ba, nie brak im nawet inicjatywy. Oto benjaminek ligi państwowej, Dąb Katowicki wystąpił z projektem turnieju piłkarskiego. Projekt przyjęto, a realizacja jego jest następująca.

W turnieju, który trwać będzie od 5 b. m. do 29 marca, a więc niespełna 3 miesiące, weźmie udział 11 klubów śląskich. W turnieju rozegranych będzie 55 meczy. Udział biorą wszystkie czołowe kluby śląskie. Zadaniem turnieju jest podtrzymać piłkarzy w kondycji fizycznej. Kryje się w tem tajemnica powodzenia śląskich piłkarzy. Dziś mamy już 3 kluby śląskie w lidze, a klubów równych Dębowi, który właśnie wszedł do ligi, jest na Śląsku kilka. W następnych rozgrywkach o mistrzostwo ligi nie jest wykluczone, że któraś ze śląskich drużyn wyprze słabowitą warszawską lub krakowską.

# Zydzi czescy mają swobodę
## decyzji w startach olimpijskich

Czeski związek Makabi, otrzymał od Czechosłowackiego Kom. Olimpijskiego oficjalną odpowiedź w sprawie udziału żydowskich sportowców, obywateli Czechosłowacji, w igrzyskach olimpijskich w 1936 r. w Niemczech. Oto odpowiedź:

„Ze względu na położenie ludności żydowskiej w Niemczech, Komitet Olimpijski postanawia, że wszyscy sportowcy żydowscy, obywatele Czechosłowacji mieć będą całkowitą swobodę decyzji co do udziału w igrzyskach olimpijskich".

## Primo Carnera
### na froncie abisyńskim?

Słynny olbrzym włoski Primo Carnera, bokser zawodowy, zgłosił się do służby wojskowej we Włoszech i prawdopodobnie wyjedzie wkrótce na front abisyński.

## Gry sportowe
### w Warszawie

W półfinałowych meczach turnieju dwójek mieszanych siatkówki o mistrzostwo Warszawy, para Grelajtisówna — Obuchowicz (Polonja) pokonała parę Piotrowski — Glyka W. O. 2:0, Stefańska — Staniszewski (A. Z. S.) — Stankiewiczówna — Zgliński 2:1 i Klamecka — Gregorajtis — Broszkiewiczówna — Wirszyłło 2:1.

## Borotra
### przed sądem

Znakomity tenisista, Borotra, jeden z b. trzech muszkieterów tenisa francuskiego, stanął przed sądem państwowym w Paryżu, jako przewodniczący paryskiego Tenis - Klubu. Klub ten oskarżony był o niezapłacenie podatków za lata 1932—4 w wysokości 500 tys. fr. z tytułu opłat na rzecz państwa za imprezy klubu.

Borotrę uniewinniono, gdyż sąd uznał, że turnieje tenisowe organizowane przez ten klub, nie stanowiły widowisk publicznych, mających na celu dostarczenie publiczności rozrywki.

## „Prosto z mostu"

Już się ukazał z druku 1-y w 36-ym roku numer tygodnika literacko-artystycznego „Prosto z mostu" rozpoczynający drugi rok istnienia pisma pod redakcją Stanisława Piaseckiego. W numerze czytamy artykuły: K. L. Konińskiego p. t. „bóg" przez małe „b" czyli o cenzurze, J. Kisielewskiego „Martwa siła", J. Babińskiego „Stado jarzowieckie", J. Wittlina „Wspomnienia z Jasnej Polany i pogrzebu Tołstoja", St. Szurlejowny „Ars Christiana"; wiersze: A. Janty-Połczyńskiego „Mechaniczny pilot", K. Dobrzyńskiego „Alarm", ciąg dalszy poematu J. Pietrkiewicza „Prowincja". Pozatem jak zwykle feljeton „z duchem czasu" W. Wasilutyńskiego, ciąg dalszy powieści A. Świętochowskiego „Twinko", recenzje teatralne St. Piaseckiego, z książek St. Kaniszewskiego i J. Korolca, filmowe A. Mikułowskiego, przegląd prasy, wycinanki, na marginesie, kroniki, panoptikum oraz nowy dział bibljografja nowości wydawniczych.

Cena numeru w prenumeracie: 30 gr. Adres redakcji i administracji od dn. 7 I. b. r. W-wa, Książęca 6 (róg Nowego Światu) m. 12 a II p.

*Z teatrów*

# Codziennie o 5-ej
### krotochwila w 3-ech aktach Hennequin'a i Vebera
### Dwie premjery w Teatrze Letnim

Może wyda się to komu paradoksem, ale, niestety, to tylko przykra rzeczywistość — Teatr Letni staje się powoli najbardziej ponurym teatrem warszawskim. Scena, której przeznaczeniem jest bawić, raz po raz zaludni się odrażającemi typkami, pachnie nieprzewietrzaną atmosferą moralnej stęchlizny. „Kubuś", „Dom otwarty", teraz „Codziennie o 5-tej"... Oczywiście, ani śladu tego, co się zwykło nazywać pornografją. Wolę jednak osobiście utwór zdecydowanie pornograficzny (nie znaczy to jednak, abym go zalecał do wystawienia) od takiego „Codziennie o 5-tej". Wyraźna pornografja jest przynajmniej jasna, ma zdecydowane oblicze. A tu zamaskowane, zręcznie osłonione bagienko, tak zręcznie, że publiczność bawi się doskonale, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że w tych wszystkich matactwach, pokazanych na wesoło przez spółkę francuską, nic wesołego niema. Ani jednej uczciwej postaci, same draństwo i głupcy, wszyscy nawzajem oszukujący się, żyjący ciągłem kłamstwem, hijeny węszące gdzie uskubnąć trochę przyjemności i jak kogoś nabrać na forsę. Przez dwie godziny trzeba się przyglądać tej ponurej, bardzo zresztą zręcznie zmajstrowanej komedji pomyłek, której wznowienie w Teatrze Letnim jest niestety jeszcze jedną pomyłką T. K. K. T.

Ciągle żadnego umiaru. Albo nieznośnie cukierkowate, sentymentalne komedje muzyczne, albo cyniczne farsy. Zdarzy się utwór pozbawiony tych wad, to okaże się tak chybionym, jak „Przedziwny stop". Czy naprawdę niema już na świecie dobrej komedji rozrywkowej? Czy tylko nie szuka się i bierze się i wystawia, co jest pod ręką?

Wykonanie aktorskie „Codziennie o 5-ej" budzi pewne zastrzeżenia. Rola Ginetty, ładnego zwierzątka z Montmartru, nie odpowiada talentowi Jadwigi Smosarskiej i podziwiać należy kulturę i smak tej artystki, iż potrafiła być mimo to interesującą. Zupełnie odwrotnie działo się z Władysławem Grabowskim. Dobrą i odpowiednią dla siebie rolę Precardony przejaskrawił nieznośnie. Zawsze skłonny do szarży, tym razem przeszedł Grabowski samego siebie. Zachowywał się na scenie, jak człowiek, którego kłują szpilkami. Chwilami wykonywał jakiś nieprawdopodobny taniec św. Wita. Z powstałych wykonawców umiarem i spokojem wyróżniła się Marja Stella, humorem Józef Orwid, werwą Hanna Różańska, a pierwszą bodaj charakterystyczną rolę zramolałego don Juana Stefan Hnydziński. Grał też Tadeusz Wesołowski niezbyt dobrze czujący się w skórze literackiego głupka. Całość bardzo dobrze wyreżyserował Emil Chaberski. Dekoracje Jarockiego.

# Wyprawa po szczęście
### obrazek sceniczny w 3-ech aktach Ewy Szelburg-Zarembiny

Na gwiazdkę wystawił Teatr Letni dla dzieci obrazek sceniczny Ewy Szelburg - Zarembiny „Wyprawa po szczęście". Dzieci są chyba najwdzięczniejszymi widzami. Daremnie szukałby u „dorosłej" publiczności takiej bezpośredniości, takiego przejęcia się i szczerego reagowania. Dziecko nie jest jeszcze skrępowane konwenansem „dobrego ułożenia", głośno wyraża swój zachwyt i równie zdecydowanie wypowiada krytycyzm.

Trudno mi powiedzieć coś wyraźnego o reakcji widowni na „Wyprawę po szczęście". Przedstawienie noworoczne w południe odbyło się przy pustej prawie sali i mało było ożywienia i radości. Jestem więc w kłopotliwem nieco położeniu. Przyznaję się, że reakcja dzieci pomogłaby mi w zdaniu sobie sprawy z wartości utworu Szelburg-Zarembiny. Sam nie mam pretensji do znajomości psychologji dziecinnej i nie umiałbym kategorycznie twierdzić, co dzieciom odpowiada, a co nie odpowiada. Co wreszcie może bardziej porwać: opowieść fantastyczna, irracjonalna, wprowadzająca element absurdalnej nawet poezji, czy taka opowieść, jaką dała Zarembina — bardzo nowoczesna, trzeźwa, dydaktyczna, zakończona morałem. Mogę tylko powiedzieć, iż wydaje mi się, że dzieci wolą fantazję od dydaktyzmu, chętniej widzą świat, który nie jest naszym ziemskim światem,, niż słuchają w ładnej i sympatycznej nawet formie podanych wskazówek życiowych.

Autorka „Wyprawy po szczęście" postawiła sobie za cel, aby zabawę połączyć z nauką. Cel ten udało się jej osiągnąć. Opowieść o małym Józiku, który rezygnuje z wielkich podróży i zostaje chłopcem sklepowym, aby odkryć wreszcie cały urok codziennego życia, na które „trzeba tylko umieć patrzeć", toczy się zajmująco i barwnie.

Realizacja „Wyprawy po szczęście" bardzo szczęśliwa. Reżyserja Ziemowita Karpińskiego, muzyka Karola Lewickiego, dekoracje Jarockiego, kostjumy Roszkowskiej i balet Tacjany Wysockiej złożyły się na miłą całość. Z wykonawców wyróżniła się Stefanja Sintelówna, bardzo dobra w roli Józika. Pozostali z Krzymuską, Magierówną, Słubicką, Borowym, Łapińskim, Pichelskim bez zarzutu. Jeden tylko drobiazg — przerwy pomiędzy aktami trwają zbyt długo. Jeśli inaczej być nie może, należałoby je czemś wypełnić. Dzieci nie chodzą na papierosa i nie plotkują.

**Jerzy Andrzejewski.**